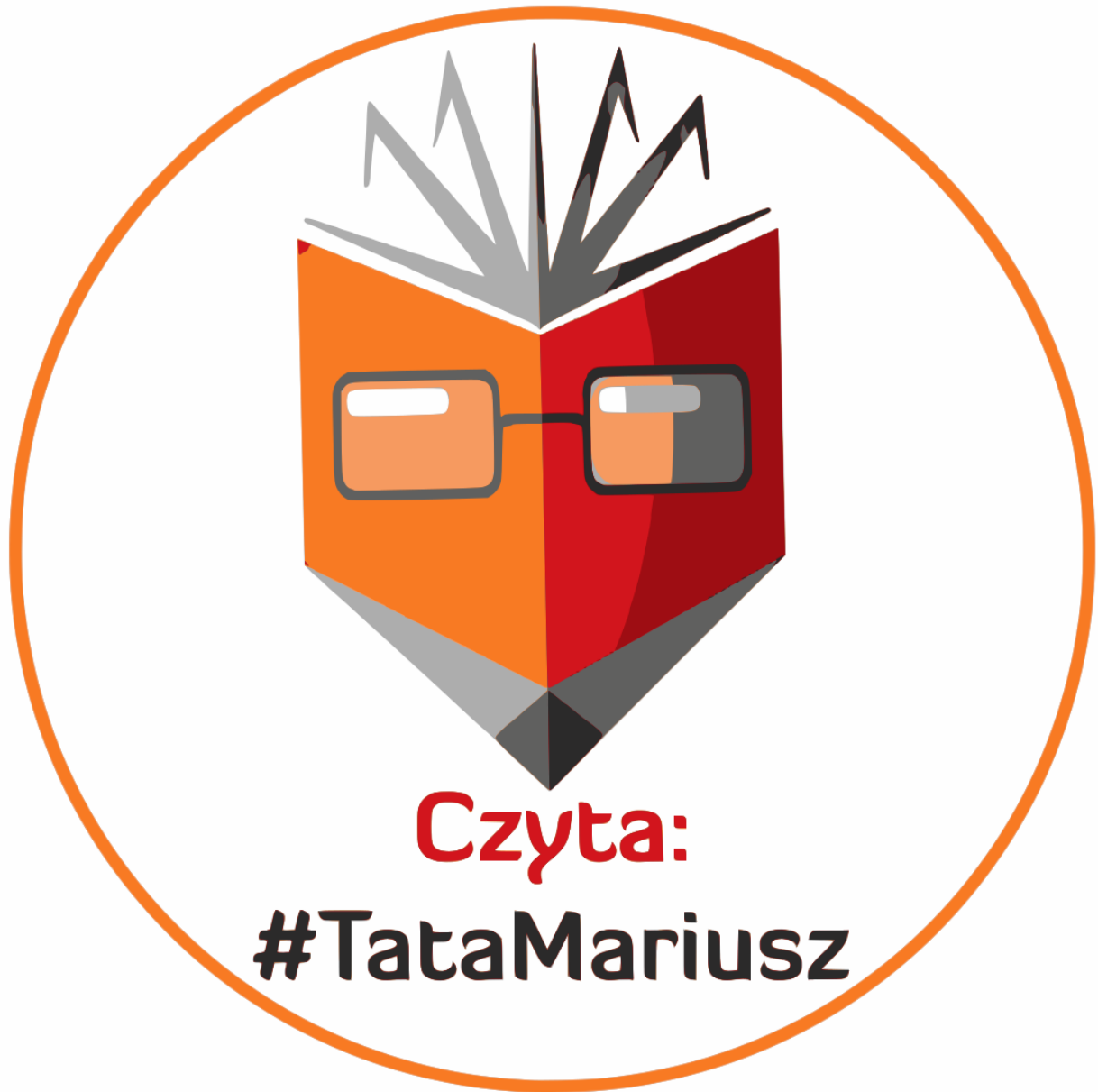


**Czyta: #TataMariusz**



**livkowe.arty**

**Opowieść o Leo –  
szczytowym duszku**

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



**Czyta:**  
**#TataMariusz**

W odległej krainie, w górskiej, ciemnej jaskini mieszkały duchy szczytów. Pilnowały zwierząt biegających po stromych zboczach i ludzi, którzy często chodząc po kamieniach doznawali urazu.

Pewnego razu w słoneczny dzień duszek o imieniu Leoś podczas latania nad dolinami, by podziwiać krajobrazy i wąchać kwiatki usłyszał krzyk. Szybko poleciał w miejsce, skąd dobiegał głos. Gdy dotarł, zobaczył postać w kapturze z siwą brodą. Z nogi leciała mu krew. Leoś nakleił wędrowcowi plasterek na ranę i już chciał odlecieć, gdy ten powiedział że jedyne co może mu podarować za pomoc to nasiono. Duch ucieszył się z prezentu choć był trochę zaskoczony podarkiem. W domu postanowił zasiać nasionko w ziemi. Nie wiązał z nim dużych nadziei, bo co może wyrosnąć z jednego, marnego ziarenka?

Gdy następnego dnia poleciał w miejsce, gdzie zasądził nasionko, zobaczył że z ziemi wystaje maleńki pęd.

Przyglądając się roślince usłyszał za plecami głosy. To byli jego koledzy:

- Ej, Leo! Co ty tak patrzysz w ziemię? Nie masz co robić? - zapytał Oskar

- Patrzę na moją roślinkę - odparł Leon - Co? Jaką twoją roślinkę? Co ty chwastem się opiekujesz?! - zaśmiał się jego kolega.

Leonowi zrobiło się smutno, że Oskar się z niego śmieje, ale nic nie odpowiedział.

Przez następne kilka dni opieki nad pędem i znoszeniu dokuczania innych duchów, Leon zwątpił w roślinę, bo nie urosła nawet o centymetr więcej.

Górski Duszek postanowił coś z tym zrobić. Kiedyś słyszał w opowiadaniach babci, że za górskim potokiem w chatce mieszka mędrzec, który zna odpowiedzi na wszystkie pytania. Pomyślał że pewnie zna też odpowiedź na pytanie, dlaczego jego nasionko dalej nie rośnie.



Następnego dnia wczesnym rankiem, gdy reszta duchów jeszcze spała, Leon wyruszył w drogę. Leciał przez cały ranek, aż w końcu zgłodził. Przysiadł na kamieniu i wyjął z plecaczka kanapkę. Oczywiście była to kanapka z masłem orzechowym, taką lubił najbardziej. Gdy tak siedział zobaczył, że gałęzie przed nim się ruszają i po chwili usłyszał jęk. Poleciał tam przyzwyczajony do interwencji w takich sytuacjach i zobaczył sarenkę zakleszczoną we wnyki, która nie mogła się wydostać i bardzo cierpiała.

Leon od razu wydostał ją z pułapki i w zamian ta, zaniosta go na swoim grzbiecie do domku pustelnika.

Gdy dotarł na miejsce, chwilę stał przed drzwiami zastanawiając się czy jego sprawa jest na tyle ważna by zajmować czas mędrcom. Zobaczył jednak napis nad drzwiami, który głosił: " Kto pyta nie błądzi." Leon zapukał i wszedł. - Dzień dobry! - Zawołał niepewnie

Po kilku sekundach ujrzał pomarszczoną postać z siwą brodą. - Co cię do mnie sprowadza.- Zapytał staruszek ochrypniętym głosem. - Mam drobne pytanko. - Wyszeptał Leoś nieco przestraszony. - Pytaj zatem. - Odrzekł starzec. - No dobrze... A więc dostałem nasionko, wsiąłem go do ziemi, i wykietkowało, ale dalej nie rośnie. - A ta roślinka nie jest głodna?

- A skąd mam to wiedzieć? - Zdziwił się duszek. - A podlałeś ją i posadziłeś w słonecznym miejscu? - Nie.. - To zrób tak, a na pewno urośnie. - Dziękuję za radę. Do widzenia!

Leon będąc w domu szybko zrobił co mu doradził starzec i następnego dnia roślinka wyrosła na okazały, piękny kwiat.

Duchy, które się z niego śmiały, że opiekuje się chwastem teraz byli ogromnie zdziwieni i go przeprosili.

Wieczorem do drzwi ktoś zapukał. Okazało się, że to mędrzec przyszedł zobaczyć roślinkę. Po obejrzeniu kwiatka dokładnie, powiedział:



- Leonku, ta roślina jest magiczna! Jeśli będziesz zbierał jej owoce i przygotowywał z nich maść możesz uleczyć wielu ludzi. Ta maść goi rany!

Leon ogromnie się zdziwił i jednocześnie ucieszył.

Po tygodniu zebrał niebieskie kuleczki z roślinki, utarł je na gładką masę i smarował nią rany. Te od razu się goiły i nie było po nich śladu.

Leon pomyślał że miło będzie, jak każdy będzie mógł pomagać i podarował każdemu z duszków po stoiczku maści. Koledzy byli zaskoczeni, że Leo mimo Togo, że mu dokuczali, podarował im maść.

Od tamtej pory w górskich szczytach jest radośnie i nic nikogo nie boli.

Leon kładąc się spać, codziennie myślał, jak wiele nauczył się dzięki tym wydarzeniom. Zrozumiał, że warto pomagać innym, warto zadawać pytania, dbać o innych i nie słuchać jak ktoś się śmieje tylko robić co ma się w sercu.

